

MÓJ ŚWIATEK

Tygodniowy dodatek „Kurjera Zachodniego” dla młodzieży

Pod redakcją Cioci Wandy.



W Japonii kochają kwiaty i zielen. Każdy domek, inaczej zbudowany jak u nas obrosnięty jest roślinnością. Oto, na obrazku, widzimy domek japoński, w kwiatkach i zieleni. W Japonii kochają kwiaty, kochajcie i wy, mali przyjaciele — kwiaty.



ŚWIĘTO CHRYZANTEM W JAPONII

U nas w kraju niemal że ostatni się z powodu rozkwitu chryzantem. W roku widzimy chryzantemy w wieńcach w Dzień Zaduszny. W Japonii cały listopad jest szeregiem uroczystości z powodu rozkwitu chryzantem. Kwiat ten tak jest ulubiony, że stał się od wieków herbem państwa Japonii. Jest to rozkwitła chryzantema na polu złotem. Między trzema orderami, które państwo posiada, tj.: 1) order wschodzącego słońca, 2) order chryzantemy, 3) order uświęconego skarbu, czyli order zwierciadlany — order chryzantemy jest najwięcej ceniony.

Japończycy kochają swoje kwiaty. Odbija się to nawet w ich sztuce i rękodziełach. Na każdym malowanym parawaniku, czy wazonie, porcelanie, tłem do obrazku jest zawsze gałązka kwiatu. Pierwszy więc rozkwit kwiatu przyjmowany jest z takim zachwytem, z jakim i ostatnie jego pojawienie się w roku. A więc na wiosnę odbywają się we wszystkich miastach i osadach Japonii uroczystości z powodu kwitnących wiśni, jesienią — uroczystości te odbywają

się z powodu rozkwitu chryzantem. Możemy sobie wyobrazić, jaki to radosny i wspaniały widok roztacza się w takim dniu święta kwiecica chryzantem.

Sam cesarz państwa i cały dwór jego bierze udział w pochodach. A więc noszone są lektyki, strojne w chryzantemy, toczą się misterne wózki i wózeckiki, pełne dzieci, zasypanych zupełnie chryzantemami, jak by w kwiatowych sukienkach, tylko zadowolone buzie wyglądają z pod kapelusika, którym jest ogromna chryzantema. Tam znów małe Japończyci siedzą w wózku, złożonym jakby z mnóstwa różowych chryzantem. Nad nimi duży parasol, także z różowych kwiatów. Każda grupa w pochodzie wygląda, jak śliczna zabawka lub jakieś cacko z cukru.

Cały ten orszak przy muzyce ciągnie na miejsce zabaw, gdzie w ostatnich blaskach słońca a potem przy świetle różnokolorowych lampionów do późnego wieczora odbywa się pożegnanie ukochanego kwiatu.

SIERP I KOSA

— Stasiek! Czego szturchasz Janaka? Nie możesz usiedzieć spokojnie w ławce?

— A kiedy Jasiek jest głupi, proszę pani!

— No więc, jeśli ty jesteś od niego mądrzejszy, to go naucz, a nie szturchaj, bo szturchańcem rozumu nie dodasz.

— A bo Jasiek powiedział mi, że

kosy to nie wynalazł żaden człowiek, tylko Pan Bóg dał Adamowi w raju a przecież co by tam Adam w raju z kosą robił, kiedy miał wszystkiego pod dostatkiem? Prawda proszę pa, ni, że to ja mam rację, a nie Janek?

— Prawda! Masz zupełną rację, bo nie tylko Adam w raju nie potrzebował kosić siana, ale i po wygnaniu naszych pierwszych rodziców z raju

przez długie wieki ludzie nie znali kosa, bo jej nie potrzebowali. Przecież wiesz z Historii Świętej, że najdawniejsze narody zajmowały się pasterstwem, a że wędrowały ze swemi stadami owiec i kóz po krajach gorących, w których nie ma zimy i nie ma śniegów, więc nie potrzebowaly gromadzić siana na zimę, a przez to i kosa była im niepotrzebna.

— Ale, proszę pani, kiedy pierwsi ludzie przyszli do Polski, to już musieli mieć kosa, bo przecież u nas to by im było wyzdychało przez zimę, gdyby siana nie miało?

— O, to się mylisz! Bo pierwsi ludzie, którzy przyszli do Polski, to wcale nie mieli bydła! Byli to myśliwcy, którzy tylko polowali na zwierzęta dzikie, łowili ryby, zbierali jagody i owoce leśne i tem się żywili, ale bydła jeszcze nie hodowali.

— No, ale ci ludzie musieli mieć sierpy, jeśli nie mieli kos, bo czemżeż sprząтали zboże?

— A kiedy oni zboże nie siali, bo rolnictwem się nie zajmowali!

— A jakżeż oni mogli tak wyżyć bez mleka, bez chleba, bez okrasy? To chyba niemożliwe?

— A jednak żyli i to żyli całemi wiekami, choć nie tak znów źle, jak ci się zdaje! Mięso stanowiło ich pożywienie główne, ale latem jedli oni dużo korzonków, które wygrzebywali w lesie i na łąkach. Myśmy już teraz nie tylko odzwyczaili się od tego pożywienia, ale nawet i zapomnieli o tych roślinach dzikich, które teraz hodują ogrodnicy. A w stanie dzikim przecież dotychczas porowach można spotkać roślinę o mięsistych kodygach, którą dawniej nazywano barszczem, bo z niej robiono barszcz; przecież szczaw i lebiędę jeszcze teraz ludzie jedzą. A choć marchew, buraki, cebule, sałatę, ogórki i wiele innych warzyw sprowa-

dzili do Polski dopiero zakonnicy, chrześcijańscy, którzy pościli dużo, to jednak i ci najpierwsi ludzie, którzy przyszli do Polski przed Narodzeniem Chrystusa nie samem mięsem żyli.

— Ale jak oni mogli wyżyć bez chleba?

— Kiedy oni i chleb jedli, choć rolnictwem się nie zajmowali i zboża nie siewali.

— To już tego nie rozumiem! Skąd-że oni mogli brać chleb, jeżeli nikt zboża nie siał?

— A czy ty myślisz, że dawniej to było tyle ludzi, co dzisiaj? Czy ty myślisz, że dawniej tak samo nie było kawałka ziemi, żeby go noga ludzka nie zdeptała i nie wydeptała? Ludzi było mało, a i zwierząt, szczególnie drobnych, było nie wiele, więc na łąkach i polanach rozrastały się bujne trawy i wszelkiego rodzaju rośliny dzikie, a pomiędzy nimi nie brakło i tych, które obecnie uprawiamy na swych polach, a więc żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia, prosa i t. d.; nie wszędzie spotykało się wszystkie te rośliny, ale ówczesni ludzie nie byli wybredni, zbierali wszelkiego rodzaju nasiona i nasionka, rozcierali je kamieniami na mąkę i piekli z nich podługomyki, które zastępowały im chleb.

— No, to ja zgadłem, że oni mieli sierpy! A kto to, proszę pani, wynalazł sierp?

— I tak i nie! Bo mylisz się, jeżeli myślisz, że ci nasi pracownicy zbierali rośliny garściami, wiązali je w snopy, młócili i w ogóle postępowali tak, jak to się dzieje obecnie przy żniwie. W owe czasy rośliny pożyteczne rosły na łąkach i pastwiskach tak, jak teraz kwiatki; trzeba było długo chodzić, ażeby zebrać pełną zapaskę a z każdej rośliny obrywano tylko same nasiona, więc i sierp

był nie potrzebny; przecież jeżeli teraz idą dziewczęta do lasu albo na łąkę po kwiatki, to nie biorą z sobą sierpa! Sierp to powstał dopiero potem, kiedy ludzie zaczęli już budować osiedla stałe i kiedy koło tych osiedli zaczęli tworzyć ogródki, w których celowo uprawiali różne warzywa i zasiewali nasiona. Dopiero wtedy zaczęto odczuwać potrzebę jakiegoś narzędzia, któreby ułatwiało obrywanie kłosów. A ponieważ było to w tym czasie, kiedy nie znano jeszcze metali, więc prawdopodobnie zaczęło się to od zwykłego noża krzemiennego.

— Od noża krzemiennego? A czyż to z krzemienia można zrobić nóż?

— Wiele może ten, kto musi. Nasi praojcowie musieli posilkować się ostrymi kawałkami krzemienia dopóki nie poznali metali i nie nauczyli się wyrabiać z nich ostrych narzędzi. Prawdopodobnie ostry kawałek krzemienia, służący w ogóle jako nóż, był tym pierwotnym sierpem, którym pomagano sobie przy zrywaniu dziko rosnących kłosów. A dopiero potem wpadli prawdopodobnie ludzie i na inny pomysł, a mianowicie, że przy ścinaniu całych roślin, jak np. wspomnianej wyżej rośliny barszczu wygodniej będzie obsadzić taki krzemień w kawałku drzewa zamiast trzymać go w garści; podobnego rodzaju narzędzie znaleziono w Danii w starożytnym grobowcu, prawdopodobnie jakiejś kobiety, której włożono do grobu jej narzędzia tak samo, jak żołnierzom i wojownikom wkładano wtedy do grobu łuk, dzide i t. p. oręż.

I przez długie, długie lata prawdopodobnie nie znali ludzie innych narzędzi, ponieważ te zupełnie im wystarczały. Dopiero kiedy zaczęto zbierać kłosy w większych ilościach tak, że nie trzeba było łapać ręką

każdego oddzielnego kłosa, lecz można je było brać pełną garścią, zaczęli ludzie poszukiwać narzędzia, któreby ułatwiło tę pracę. Nie którzy badacze przypuszczają, że wtedy powstały pierwsze sierpy i to mianowicie w ten sposób, że drobne kawałki zaopatrzonych krzemyków osadzano za pomocą żywicy w szczękach zabitych zwierząt. A z czasem kiedy nauczono się obrabiania metali, sierpy takie zaczęto wyrabiać najpierw z brązu, a potem i z żelaza i taki to sierp żelazny dotrwał aż do naszych czasów. A więc widzisz, że trudno powiedzieć, kto wynalazł sierp, bo i pierwotny sierp to był zwykły nóż krzemienno, a potem doskonalono sierp całymi wiekami.

— Proszę pani! A jak powstała kosa? Czyż kosa była pierwotnie z krzemienia?

— O nie! Jeżeli sierp musimy nazywać narzędziem przedhistorycznym, to o kosie trzeba powiedzieć, że powstała ona dopiero w wiekach ostatnich, kiedy już znano żelazo i umiano hartować stal. Bo widzicie, kosa nie była potrzebna rolnikowi dawnemu, gdyż sierp wystarczał mu całkowicie; zbóż nie zbierano dawniej tak jak teraz, to znaczy w snopy razem ze słomą, a ścinano tylko kłosy; na dawnych rysunkach widać, że żniwiarze zbierali te kłosy albo do zapasek albo do specjalnych koszy, przewieszonych przez ramię, więc do żniwa kosa nie była potrzebna. A i siana dawniej rolnicy nie zbierali, gdyż trzymali bydło cały rok na pastwisku i tylko na noc zapędzali je do obory, to znaczy do miejsca oborowego i ogrodzonego płotem, co dziś nazwalibyśmy poprostu ogrodzeniem albo podwórkim.

— A czy to krowy w zimie wyżyją na pastwisku? A cóż tam ona zie

pod śniegiem? Chyba to w ten sposób bydła nie uchowa?

— Że to były rzeczy możliwe, to przekonać się o tem można jeszcze obecnie w stepach Azji, gdzie Mongołowie nie zbierają siana, choć jedyny ich majątek to stada koni, krów i owiec, gdyż rolnictwem wcale się nie zajmują; przez całe życie swoje wędrują oni razem ze swemi stadami z jednego pastwiska na drugie, a zimą, kiedy śnieg przykryje stepy, to puszczają przodem konie, żeby kopytami porozbijaly skorupę śnieżną, za końmi idą krowy, a na samym końcu owce, które dojadają resztki i w ten sposób jakoś przeżyją zimę.

— Ale cóż tam może taka krowa znaleźć pod śniegiem? Czy to ona naje się taką suchą trawą?

— A czyś to nie zauważył, że ta krowa, która na wiosnę gardzi gorszym jądłem i wybiera na pastwisku tylko najsmaczniejsze trawy, w jesieni będzie zjadała suche badyle?

— To, to prawda; tośmy przecież widzieli nieraz.

— A no widzicie! A że to u nas nie było stepów, a więcej lasów, więc bydło chodziło zimą głównie po lasach, gdzie wyjadało mech i ogryzało drobne gałązki z krzaków. Ma się rozumieć, że krowy wtedy mleka nie dawały i dzieci z upragnieniem oczekiwały wiosny, kiedy im ich mamusie mogły dać trochę ciepłego mleka. I dopiero kiedy podniosła się hodowla bydła, kiedy powstały miasta i kiedy przez cały rok okrążyli znaleźli się ochotni nabywcy na mleko, sery i masło, zaczęto myśleć o sianie i dopiero wtedy nadszedł czas na kosę. Zaczęło się początkowo od tegoż samego sierpa, który jedynie osadzono na dłuższej rękojeści i ostrzono silniej. Dotychczas jeszcze w niektórych krajach używają na-

rzędzi, które nazywają półkoskami, gdyż jest to coś pośredniego pomiędzy sierpem i kosą. Dopiero z czasem zaczęto zwiększać trzonek, żeby nadać kosie większy zamach i stworzono tegoczesną kosę a sierpy zaczęto coraz to bardziej zarzucać.

— No to, proszę pani, ja miałem rację, że Janek jest głupi, bo on myślał, że i kosę i sierp to miał już Adam w raju!

— A tyś wiedział o tem wszystkim co tu powiedziałam? Więc czego się wywyższasz nad Jankiem?

LISTOPAD

Przyszedł do nas listopad,
przyszedł z dala, ze świata —
wiatry niesły go z szumem
przez pole...

Szedł od wioski do wioski,
szedł od chaty do chaty,
użauając się na swą
niedolę...

Resztki liści pozrywał,
potem usiadł przy drodze
nad kałużą błotnistą
i płacze...

„Schowało się słoneczko,
schowało się niebodge —
kiedy znowu blask jego
zobaczę“?...

A nie płaczże, nie biadaż
i lzy otrzyj rześiste,
co spływają wciąż deszczu —
strugami...

Zimy tylko co patrzeć,
będzie niebo znów czyste,
śnieg srebrnemi zaiskrzy
się skrami...

Odpowiadam na Wasze listy

JASIA PAWŁOWSKA w-m. Twą prośbę spełniam b. chętnie i przyjmuję Cię do naszej Rodzinki. Napisz mi, jak dawno czytujesz „Mój Świątek“, a także coś o sobie. Pozdrawiam Cię Jasiu. Mamusi swej podziękuję ode mnie za to, że Cię zachęciła do napisania listu do mnie.

WOLNICKA MICHALINKA w-m. Pytasz, o czym masz pisać do mnie. Odpowiadam krótko: o wszystkim co dotyczy Ciebie, o swoich radościach i smutkach, o życiu szkolnym, o swych zamiarach na przyszłość. Przyjaźń otwiera serca, prawda? Przesyłam Ci pozdrowienia.

IRENA NOWAKÓWNA w-m. Prosisz o przyjęcie do Rodzinki. Wiesz zapewne, że nikomu nie odmawiam, każdego przyjmuję, kto się do mnie z taką prośbą zwróci. Trzeba jednak spełniać pewne warunki, które stawiam wszystkim członkom Rodzinki. Jakie one są — przeczytaj w nu-rze 7 „M. Świątka“ w odpowiedzi dla Heli Maniorówny. Czy Ty wyreczyłaś Marysię Włodarkównę w przysłaniu listu, czy też ona Ciebie? Pozdrowienia Ci śle.

MARYSIA WŁODARKÓWNA w-m. Wiadzę, moja Droga, nie mogę w „Moim Świątku“ podawać bliższych danych o członkach Rodzinki, bo wkrótce zabrakło by mi miejsca. Napisz do Krysi, a ona Ci z pewnością odpowie. Przeczytaj ostatnie zdanie mojej odpowiedzi do Ireni Nowakówny. Pozdrawiam Cię Marysiu.

RENIA WIECZORKÓWNA, Będzin. Ucieszyłaś mnie swoim listem i obietnicą, że mnie będziesz kochać tak jak Krysia Łubińska. Opowiadanie nadeślij, jeżeli będzie odpowiednie, chętnie je zamieszczę w „M. Świątku“. Pozdrawiam Cię Renu. Myślę, że nie długo się zobaczymy na jakiej zabawie lub przedstawieniu.

TADZIK WAS, Będzin. A czy przypadkiem nie rozbiłeś sobie głowy skacząc z radości pod sufit? Następny list będzie dłuższy, tak?... Czekam więc, a tymczasem przesyłam Ci pozdrowienia.

JANUSZEK i HALINKA MEDRKOŹE w-m. A nie moglibyście każde z osobna pisać listu? Za pozyskanie nowej Czytelniczki „M. Świątka“ b. Wam dziękuję. Januszkę zastanów się, czy to ładnie o coś się dopominać. Napisz mi, jak się Tobie zdaje. Pozdrawiam Was oboje serdecznie.

KRYSLA ŁUBIEŃSKA, Będzin. Wyobraź sobie, ile niepokoju przeżyłaś wraz z Rodzicami z powodu powodzi. Przypuszczam, że gdy wyjedziesz z Mamusi —

będziesz miała czas korespondować ze mną. Sfotografuj się razem z Januszkiem, dobrze? Ukłony łączę dla Babc i Rodziców, Ciebie i Januszka całuję.

WŁADZIA NOWAKÓWNA w-m. Mylisz się Władziu, wszyscy jesteście mi jednakowo mili i pragnę Was jednako traktować. Cieszy mnie to, że doszłyście do porozumienia z Alą. Pozdrawiam Cię.

JAŚ SŁOMSKI, Olsz. Za listek dziękuję. W następnym napisz mi coś o sobie. Do jakiej szkoły chodzisz, w której jesteś klasie, czy masz braci i siostry. Kiedy indziej znowu napisz coś o Waszym mieście. Przesyłam Ci pozdrowienia.

WACH MARIAN, Gołonóg. Legitymacje dla członków Rodzinki będą wkrótce wydrukowane i każdy z Was ją otrzyma. Za starania o nowych czytelników „Mojego Świątka“ dziękuję Ci, a jednocześnie przesyłam Ci pozdrowienia.

FILATELISTA w-m. Jeżeli ogarnia Cię smutek, którego przyczyny nie umiesz sobie wytłumaczyć, wtedy zacznij czytać jakąś wesołą książkę, albo wybierz się na przechadzkę z siostrą. Wierz mi, że „na zapas“ niepotrzebnie nie warto się smucić. Napisz mi, czy masz ładny zbiór znaczków pocztowych.

KRÓLEWIANKA w-m. A więc przeżyłyście niezwykłą przygodę; gdyby tak o godzinę wcześniej nastąpił przybór wody, wtedy musielibyście chyba na łódkach opuścić szkołę. Pozdrowienia dla Ciebie i Kazika.

RENIA i MANIO CISZEK, w-m. Przesyłam Wam pozdrowienia, a jednocześnie powiadamiam, że chyba w okresie świąt Bożego Narodzenia spotkamy się wszyscy i wspólnie zabawimy.

CYGANKA NINKA w-m. A nie podobalo by Ci się podpisywanie listów imieniem i nazwiskiem? Napisz mi coś o sobie, dobrze? A może jakieś wesołe opowiadanie napiszesz do „Mojego Świątka“?

NACIA KAŁÓWNA w-m. Za obietnicę jednanania nowych czytelników i czytelniczek „Moj. Świątkowi“ bardzo Ci dziękuję. Napisz następnym razem coś o sobie. Pozdrowienia Ci przesyłam.

ALA MADEJÓWNA w-m. Napisz Kochana coś o sobie, o tym jak Ci się w szkole powodzi, jakie masz koleżanki, jak spędzasz niedziele, dobrze? Pozdrawiam Cię.

KAZIA BIEŚAŻANKA w-m. Napisz mi obszerniej, jaki miałaś wypadek i co zrobiłaś sobie w nogę. Życzę Ci serdecznie

jak najprędzszego powrotu do zdrowia. Napisz długi list!

JADZIA PIOTROWSKA w-m. Proszę Cię napisać opowiadanie, jeżeli będzie ładne i interesujące może je umieszczę w „M. Światku”. Pozdrawiam Cię Jadziu.

MARYLKA M. w-m. Łamigłówna do bra, zamieszczę; proszę o obszerny list. Tymczasem śle Ci pozdrowienia.

HALA Z SOSNOWCA. Proszę Twą spel niam. Napisz w następnym liście trochę więcej.

PRAGNA KORESPONDOWAĆ: Hala Jerzmańska, Sosnowiec, ul. Kaliska 16 z

koleżankami, a w szczególności z Marylą Meżykowską.

Z wesołymi koleżankami pragnie korespondować Minka Cyganka, która prosi o podanie adresów.

JASIA STACHOWNA, HELENKA SZALAPSKA, WANDZIA METEŁOWNA, MARYSIA KAPUŚCIANKA, TADEK METEL w-m. Napiszcie mi kto Was zachęcił do zgłoszenia się do naszej Rodzinki. Przyjmę Was wszystkich, ale napiszcie mi również, czy zamierzacie spełniać wszystkie obowiązki, które ciążyą na członkach Rodzinki „Mojego Światka”.

Rozrywki umysłowe

Spóźnione rozwiązania z nr. 6 „Mojego Światka” nadesłali: „Wróg Żydów” z Dąbrowy, Waciuś Hanus z Niwki, Wiesia Sznajdrowna z Sosnowca.

ROZWIĄZANIA Z NR. 7 „MOJEGO ŚWIATKA” SĄ NASTĘPUJĄCE:

dla starszych: 1) Święto dusz, 2) Powstanie listopadowe, 3) W Zaduszki niejedna lza upadnie;

dla młodszych: 1) brona — wrona, 2) o-kowita, 3) listopad.

DOBRE ROZWIĄZANIA Z NR. 7 „MOJEGO ŚWIATKA” W GRUPIE STARSZYCH NADEŚLALI:

z Sosnowca: „Zbyszko Kowboy”, Wacław Hyla, „Niezapominalska”, Jadzia Czytelniczka, Czesio Gołębiarz, Marylka Meżykowska, Halinka Mędrkówna, Jasia Pawłowska, Basia Chodłkówna, Beziemienny, Jadzia Piotrowska, Karol Skarszewski, Czesia Główniakówna, Hala z Sosnowca, Basia Bochenek, Władzia Nowakowska, Wollnicka Michalina, „Królewianka”, Hala Soltysikówna, Kazik Szczerba, Franciszek Pachelski, Renia Ciszówna, Szara Mysza, Dzikuska, Irena Nowakówna, Marysia Włodarkówna, Cyganka Minka, Nacia Kąkówna, Jan Słomski, Helenka Szalapska, Jasia Stachówna, Tadeusz Metel, Wandeczka Metelówna, Marysienka Kapuścianka, Janek Urwis, Leszek Stańko, Ludwik Marszałek, Władysław Kruk, Milek Mozer,

Wiesia Mozerówna, Włodziu Tymczyszyn, Cesia Zawisłakówna, Irena Penderecka, Franek Tańko, Witki Tadzio, Włodek Wasilewski, Jerzy Ginter, Jerzy Topiś, Wanda Kłęczkówna, Złotowłosa Brzdąc, Zarytkiewiczówna Irka, Oiga Śmieszka, Staroś Stasiu;

z Będzina: Tadeusz Grzeszczak, Tadeusz Was, Renia Wieczorkówna;

z Dąbrowy: Jerzy i Wirusia Morysowie, Jagódka Janiszowska;

z Gołonoga: Wach Marian, Józef Hałdyk.

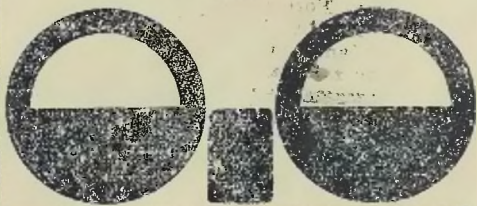
DOBRE ROZWIĄZANIA W GRUPIE MŁODSZYCH NADEŚLALI:

z Sosnowca: Januszek Mędrak, Ala Małejówna, Genio Skarszewski, Jureczek Nowakowski, Marian Cizek, Kazia Stanowska, Janusz S., Mały Włodzio, Jasiu Kłęczek, Zosia Brazewiczówna, Marysia Bedronkówna, Zosia Grodecka, Kawecka Jadzia, Nawrotówna Marysia, Klamutówna Zosia, Mała Reginka, Marlena Wałaszkie-wiczówna, Wittek Kuczyński, Sochówna Zosia, Bojczkówna Ludw. Oleńka Szurówna, Jagielska Zosia, Jagielski Stefan, Walicka Kazia, Dębicka Władeczka, Klimczyński Stasia i Marysia;

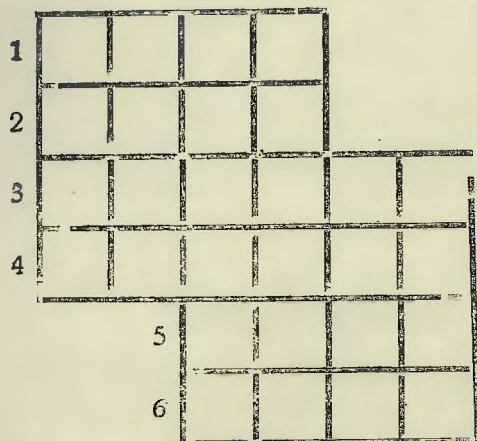
z Będzina: Jasiu Klich, Miruś Grzeszczak, Marysienka Chmurkowska, Krysia Lubińska;

z Dąbrowy: Isia Ottówna.

W WYNIKU LOSOWANIA NAGRODY OTRZYMUJĄ: Jadzia Piotrowska z Sosnowca, Leszek Stańko z Sosnowca, Tadeusz Was z Będzina.



LAMIGŁÓWKI DLA STARSZYCH I BIAŁA KRZYŻÓWKA (ul. Wacław Hyla)



Należy wpisać 6 wyrazów w kierunku poziomym o podanym niżej znaczeniu:

Znaczenie wyrazów: 1) skrzynia inaczej, 2) trunek, 3) bajero inaczej, 4) inaczej: „w sam ruf”, 5) nieżyły gad, 6) natarcie inaczej.

Gdy wypiszemy te wyrazy w powyższych kratkach, zobaczymy, że wyrazy czytane w kierunku pionowym są takie same.

II LOGOGRYF

(ul. Marylka Mężykowska)

Z poniższych sylab ułożyć wyrazy o podanym niżej znaczeniu, których pierwsze litery czytane z góry na dół dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) służy do świecenia, 2) płynie w rzecz, 3) stoi w pokoju, 4) nowoczesna składowa otomana, 5) imię męskie, 6) część ciała, 7) samogłoska, 8) ptak nocny, 9) państwo w Europie, 10) dom Noego, 11) służy do ważenia, 12) napój ranny, 13) owad, 14) zwierzę drapieżne północne, 15) miasto w Małopolsce, 16) gatunek ryby, 17) kwiat którego ojczyzną jest Afryka.

Sygiaby: świe da fa tap a ca wo czau no i so lo ka sza dam ga wa ar twa wa ka ga o wa sza s... kal nów a ga karp wa.

III KONIKÓWKA

pań	nia	o
czy	X	skie
ko	ko	tu

Posuwając się ruchem konika szachowego, odczytać znane przysłowie polskie.

LAMIGŁÓWKI DLA MŁODSZYCH (ul. Renia Ciszakówna)

Okrzydlata złodziejka,
Kradnie świecidelka,
Co ukradnie w gnieździe schowa
I znów krasie zaczyna od nowa.

II ZAGADKA

Jak się nazywa ta droga,
Gdzie ludzka nie była noga?

III ROZSYPAŃKA

(ul. Władzia Nowakowska)

Z poniższych sylab ułożyć zdanie bardzo aktualne:
o szczęd pra wzbo ga noś i lu ca ca dzi.

BAROMETR SPADŁ

- Tatusiu, barometr spadł.
- Bardzo nisko?
- Nie bardzo, ale się i tak obił.

KOWAL, KTÓRY ROBIŁ KONIA

- Wiesz, mamusiu, widziałem wczoraj jak kowal robił konia.
- Juleczku, co ty opowiadasz, to przecież niemożliwe.
- Ale tak mamusiu! Byliśmy z niania koło krzani i cały kof był gotów, a kowal kończył mu nogi.

DO CZEGO SŁUŻĄ USZY

- Gniazdowski, powiedz mi, do czego potrzebne nam są uszy?
- Do patrzenia, proszę pana.
- Zastanów się, co mówisz!
- A bo na czym trzymałyby się okulary, jakbyśmy nie mieli uszu?